

Korczak: nauczyciel nauczycieli

Postać Janusza Korczaka i jego dzieło funkcjonują w przestrzeni społecznej opatrzone od zawsze etykietą wielkości i męczeństwa. Mimo że Korczak stał się bohaterem rocznicowych obchodów, jego idee są wciąż nierozpoznane i niewystarczająco wykorzystywane w procesie wychowania dzieci i kształcenia nauczycieli.

Działalność wychowawcza i pedagogiczna nie są jedynymi obszarami aktywności Korczaka. Z wykształcenia był lekarzem, szczególnie zainteresowanym rozwojem i dojrzewaniem dziecka. Oprócz zwykłej praktyki lekarskiej zajmował się problematyką zaburzeń zachowania. Był założycielem dwóch placówek wychowawczych: w 1912 roku powstał Domu Sierot dla dzieci żydowskich, a po pierwszej wojnie światowej – Nasz Dom, gdzie wychowywały się dzieci z polskich rodzin robotniczych. Zaangażowanie w pracę obu w tych środowiskach jest odbiciem obu skrzydeł jego tożsamości – był Żydem i Polakiem.

Korczak to utalentowany pisarz, autor raczej beletrystyki i esejów niż ściśle pedagogicznych naukowych tekstów. Taki charakter ma cykl esejów *Jak kochać dziecko*, z których najbardziej znany jest pierwszy – *Dziecko w rodzinie*; kolejne traktują o wychowaniu instytucjonalnym: *Internat*, *Kolonie letnie*, *Dom Sierot*. Choć poświęcił mu wiele miejsca – jednak nigdy nie przedkładał wychowania instytucjonalnego nad rodzinne i nie koncentrował się na nim, co często mu zarzucano.

Sam podkreślał w tych tekstach, że nie daje zbioru pedagogicznych przepisów jak obchodzić się z dzieckiem, namawia raczej do uważności i czujności w obserwowaniu go, podkreśla, że dobra praca wychowawcza to rodzaj gigantycznego wysiłku:

Wychowanie dziecka to nie miła zabawa, a zadanie, w które trzeba włożyć wysiłek bezsennych nocy, kapitał ciężkich przeżyć i wiele myśli...

(...)

*... kto umyśłem wychowanym na policyjnych przepisach, zechce sięgnąć po żywą księgę natury, temu się na łeb zwali cały olbrzymi ciężar niepokoju, rozczarowań i niespodzianek (J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Szkolnych, 1958).*

Siłą Korczaka i pewną przewagą nad innymi słynnymi pedagogami było łączenie teorii wychowania z praktycznym, codziennym obcowaniem z dziećmi, uczestniczenie w ich życiu; a przy tym – obserwacja, niekończące się sporządzanie notatek i wysuwanie wniosków na ich podstawie.

Miał szczęście, ale zapewne także zdolność skupiania wokół siebie ludzi zaangażowanych. To on był liderem, ale koncepcja funkcjonowania Domu Sierot zakładała, że i wychowawcy, i pozostali personel (np. kucharka, praczka) są równorzędnymi pracownikami i jednakowo dokładają swój wysiłek do wychowania dzieci – każdy na swoim polu.

Zapewne musiał być mistrzem w budowaniu zespołu, skoro tak nieliczny personel zapewniał dobre funkcjonowanie dużej liczbie wychowanków. A wszystko to w czasach historycznie trudnych – najpierw pod zaborem rosyjskim, potem w ogniu pierwszej wojny światowej i wreszcie, po odzyskaniu niepodległości, kiedy w kraju panował chaos i głód, a ludzie wyczerpani byli wojną, nędzą i bezrobociem. Pogarszały się także stosunki polsko-żydowskie, co dodatkowo utrudniało Korczakowi zdobywanie środków na funkcjonowanie obu domów. Apełując o wsparcie na łamach prasy, tłumaczył:

Dziecko jest jutrem. Ono będzie pracownikiem, będzie obywatelem, będzie pracodawcą, ale czekać trzeba. Cierpliwie czekać.



2012

ROK
JANUSZA
KORCZAKA

Nie ma
dzieci
– są ludzie

▶ *Czujnie czekać. [...] Trzeba uświadomić sobie wagę, ciężar sprawy – wartość jej, cenę [...]. Wiemy: tysiące, dziesiątki tysięcy sierot. Wiemy. Ale nie o to chodzi, by przygarnąć i nakarmić: bo zapisać do książki imię i nazwisko, wydać dziecku zupę każdy umie.*

Zadanie ważniejsze: [...] Jak wychować dziecko robotnika, aby rozumiało, wierzyło i w myśl rozumienia i wiary swej działać umiało?

Charyzma Korczaka pchała go w kierunku realizacji wizjonerskiego programu wychowawczego, nawet w tak trudnych czasach. Domy miały nie tylko dawać schronienie, lecz także być miejscem kształtowania się nowego człowieka. Funkcjonowanie pełnej koedukacji postrzegamy dziś jako jeden z przejawów ówczesnego nowatorskiego podejścia do organizowania dziecięcej przestrzeni. Widoczna jest Korczakowska fascynacja dzieckiem jako dynamiczną figurą, „terenem”, na którym dokonuje się wysiłku i zbiera plony.

Dziecko – już mieszkaniec, obywatel i już człowiek. Nie dopiero będzie a już. Dziecko ma dawność i przeszłość. Wspomnienia i pamiętki. Lata dziecięce – to życie rzeczywiste, nie zapowiedź. Radość i ból są prawdą, nie urojeniem. Każda chwila rzetelna jego poważnego, nie na żart czy prośbę, życia – nie wróci, warta sama w sobie, jako całość – zapadając

się – żłobi. Nie morał na wyrost i frazes zadań i obowiązków przyszłych, jeno dzisiejszych. Bliski teren, drobne zagony, na których doświadcza, sił próbuje, świeci zwycięstwa, doznaje porażek, ponawia wysiłek, zbiera plon – ćwiczy, hartuje i kontroluje siebie (z Wstępu w: M. Rogowska-Falska, Zakład Wychowawczy Nasz Dom, 1928).

Domagając się prawa dziecka do niewiedzy i błędu, dawał sygnał, że prawo to dotyczy także wychowawcy, o ile ten wyciąga wnioski z popełnionych błędów i nie myli się stale w ten sam sposób...

Korczak miał odwagę penetrowania obszarów nędzy, z których częstokroć wywodzili się jego wychowankowie – tym więcej mógł więc o nich wiedzieć. Ta skłonność do poznania mrocznych stron życia, do bratania się z tak zwanymi niższymi sferami pojawiła się u niego już we wczesnym dzieciństwie, co było przedmiotem ubolewania jego matki.

W *Pamiętniku* wspominał, jak mawiała: *Ten chłopiec nie ma ambicji. Jemu wszystko jedno, co je, jak się ubierze, czy bawi się z dzieckiem ze swojej sfery, czy stróżkami. Nie wstydzi się bawić z małymi.*

Doświadczenie pasji spotkania z dzieckiem jako drugim człowiekiem – PARTNEREM, to kwintesencja działalności Korczaka.

Mało znanym obszarem jego pracy są studia nad dojrzewaniem i rozwojem seksualności. Prowadził obserwację uczestniczącą i opisywał zachowania związane ze snem dziecka. Stworzył kolosalny materiał empiryczny, zawierający opisy warunków obserwacji, przebiegu zachowania dziecka, opracował także ich interpretację. Niestety, cały ten dorobek zaginął.

Wielokulturowość i wielotożsamość – uznawane za znamię naszych czasów – o wiele wcześniej stały się doświadczeniem Korczaka. Społeczeństwo ówczesnej Warszawy było mieszaniną kultur, religii i narodowości. On sam czuł się tak Polakiem, jak Żydem. Wiara, że można pogodzić te dwie tożsamości, towarzyszyła mu przez całe życie, nie ułatwiając go. We wstępie do biografii Korczaka Joanna Olczak-Ronikier tak pisze o tym problemie:

Zasymilowani Żydzi często wstydzili się swoich zacofanych przodków, ich anachronicznych strojów i obyczajów, nie mówili o nich, nie pisali. Zmieniali nazwiska, wtapiali się w polskie społeczeństwo, urażali się, kiedy przypomniano im przeszłość. [...] W dotychczasowych biografach podkreślano całkowitą polonizację rodziny Goldszmitów, tak jakby dowodzić to miało wyższości cywilizacyjnej. A oni nie uważali swojej żydowskości za sprawę wstydliwą. Nie chcieli się jej wy-

Marta Ciesielska kieruje Ośrodkiem Dokumentacji i Badań KORCZAKIANUM – Oddział Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. Utworzone w roku 1993 Korczakianum gromadzi materiały dokumentujące życie, działalność i twórczość Janusza Korczaka, uczestniczy w naukowym opracowaniu Jego spuścizny piśmienniczej, prowadzi pracę popularyzatorską i konsultacyjno-metodyczną. Swą siedzibę ma w historycznym Domu Sierot na dawnej ulicy Krochmalnej; dziś – Dom Dziecka nr 2 im. J. Korczaka.

Korczakianum, ul. Jaktorowska 6, 01-202 Warszawa, www.korczakianum.mhw.pl

21 marca 2012 r. pani Marta Ciesielska wygłosiła wykład dla pracowników ORE, w którym niezwykle ciekawie przedstawiła pasje Korczaka i mniej znane wątki jego życia i pracy.



► *rzekać. Nie próbowali jej zatajać. Nie chcieli poprzez chrzest zacierać śladów swego pochodzenia.*

Podobnie jak w twórczości Korczaka, gdzie stale przewija się motyw samotności dziecka w świecie dorosłych (np. *Król Maciuś Pierwszy*), tak w całym jego osobistym życiu doświadcza on samotności, która była jego wyborem – mówił o sobie „Jestem człowiekiem samotnej drogi”. Z przekazów księdza Jana Twardowskiego, który we wczesnej młodości poznał Korczaka, wiadomo, że był on prawdziwie „osobną osobowością”. Na tym osobnym terenie samotności kwitła jego pasja życia – PRACA.

W myśleniu o prawach dziecka wyprzedzał swoją epokę. Na wiele dziesięcioleci przed wprowadzeniem „niebieskich pokojów” postulował o godne warunki przesłuchań dzieci. Jako biegły sądowy sam uczestniczył w takich przesłuchaniach i wiadomo, że robił to z niezwykłą delikatnością, dbałością o komfort psychiczny dziecka. Nie zważając na naciski czy formalne wymogi, przerywał przesłuchanie, gdy dziecko wydawało się zmęczone.

Wyprzedzając Genewską Deklarację Praw Dziecka (1924), już w 1920 roku głosił potrzebę sformułowania i propagowania idei praw dziecka:

Wzywam o magna charta libertatis, o prawa dziecka. Może ich jest więcej, ja odszukałem trzy zasadnicze:

1. Prawo dziecka do śmierci.

2. Prawo dziecka do dnia dzisiejszego.

3. Prawo dziecka, by było tym, czym jest.

[...] niespornym jest prawo [dziecka] do wypowiedzenia swych myśli, czynnego udziału w naszych o nim rozważaniach i wyrokach. Gdy dorośniemy do szacunku i ufności, gdy samo zaufa i powie, co jest jego prawem – mniej będzie zagadek i błędów.

Szacunku dla jego [dziecka] niewiedzy. [...]

Szacunku dla pracy poznania.

Szacunku dla niepowodzeń i łez. [...]

Szacunku dla własności dziecka i budżetu. [...]

Szacunku dla tajemnic i wahań ciężkiej pracy wzrostu.

Szacunku dla bieżącej godziny, dla dnia dzisiejszego (J. Korczak, *Dzieła: Jak kochać dziecko. Prawo dziecka do szacunku*, tom 7, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona, 1993).

Korczak widział każdego wychowawcę przede wszystkim w roli rzecznika praw dziecka i do tego chciał przygotowywać przyszłych nauczycieli.

Dawał wykłady z psychologii w żydowskiej szkole dla pielęgniarek i w seminarium dla freblanek. Wykładał także w Państwowym Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej, w Studium Pracy Społeczno-Oświa-

towej Wolnej Wszechnicy Polskiej, w Państwowym Instytucie Nauczycielskim. Od 1922 roku współpracował z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej, stworzonym przez Marię Grzegorzewską.

Tak pisał o swojej wizji szkoły:

Szkoła winna być kuźnicą, gdzie wykuwają się najświętsze hasła [...] – ona najgłośniej wołać winna o prawa człowieka, piętnować najśmielej i najbezwzględniej to, co jest w nim [życiu] zabagnionego (*Szkoła współczesna*, „Głos” 1905, nr 19).

16 lipca 1926 roku Janusz Korczak został odznaczony za swoją działalność społeczną i pedagogiczną Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Doceniono także jego działalność literacką – w 1937 roku otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Życie i praca Korczaka dały gotowy materiał wychowawczy. Gdybyśmy tylko – zamiast stawiać go na cokołach – zechcieli czerpać z jego doświadczeń i idei...

I nie uwłaczać mu podziwem, że w upalny sierpniowy dzień 1942 roku poszedł razem ze swymi wychowankami i współpracownikami w ostatnią drogę, bo trudno wyobrazić sobie, że miałyby postąpić inaczej...

Agnieszka Brodowska

opracowała materiał na podstawie¹



¹ wykładu Marty Ciesielskiej (Ośrodek Dokumentacji i Badań KORCZAKIANUM – Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy) wygłoszonego 21 marca 2012 roku w Ośrodku Rozwoju Edukacji w Warszawie.

Bibliografia

J. Olczak-Ronikier, (2011), *Korczak. Próba biografii*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B. | Teksty źródłowe J. Korczaka.